Po konfiskacie nakład drugi!

Nr. 17. Kraków, Czwartek 29 Kwietnia 1897. Rocznik VI.

Adres Redakcyi i Administracyi:
ul. Floryańska L. 55, I piętro.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, ulica Szewska L. 7, parter.

Rękopisów nie zwraca się.
Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów.
Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Plac Maryacki L. 2, w biurze p. R. Herzowej, — we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ulica Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ul. Kilińskiego L. 2, w Tarnowie w biurze p. M Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień w każdy czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

Niech żyje 1 Maja!

Długo lud pracujący jęczał na samem dnie społeczeństwa, długo cierpiał bez nadziei w przyszłość. I nie wiedział, że on to pracą swą mrówczą, codzienną utrzymuje całe społeczeństwa, że on umożliwia wyższym klasom róść w bogactwa, kształcić swój umysł, tworzyć literaturę i sztukę. Nie wiedział robotnik polski, że po za nim istnieją miliony robotników angielskich, francuzkich, włoskich, niemieckich... którzy wszyscy cierpią pod jednem jarzmem, których wszystkich łączy i brata jeden węzeł silny i nierozerwalny, a tym jest wspólna nędza..., nie poznał jeszcze swej potęgi!

Ale jest jakaś wielka sprawiedliwość w historyi, która sprawia, że złe musi upaść, musi ustąpić miejsca lepszemu. Kiedy coraz bardziej rosły tłumy wyzyskiwanych, kiedy z dniem każdym wyzyskiwacze nowe masy spychali do rzędu proletaryuszy, wtedy ocknął się lud, olbrzym poznał swą siłę i wtedy pierwszy raz padło w świat wielkie hasło:

„Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się! Łączcie się bez różnicy wiary i narodowości!“ I pobledli ze strachu możni i potężni wszystkich krajów, bo odkryto jedyny środek ich zwalczania.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

Ludu roboczy polski!

Znowu zbliża się dzień 1-go maja! Znowu musimy okazać, że lud się już obudził od dawna, że pragnie praw, życia, swobody, że czuje swą łączność z wszystkimi wyzyskiwanymi świata!

Oni nam zarzucają bezreligijność; my w dniu 1-ym maja rzucimy im hasło braterstwa i zgody wszystkich biednych, hasło prawdziwej chrześciańskiej miłości! Oni wołają ku nam: „ślepy ciemny tłumie“, my zawołamy: Chcemy wiedzy, chcemy się kształcić i dlatego **żądamy 8 godzinnego dnia pracy!**

W dniu tym, jak daleko sięga ludzka cywilizacya, gdzie tylko istnieją biedni i bogaci, tam ustanie turkot maszyn, tam wyjdą z nór swych i lochów pracujący, aby podać sobie bratnie dłonie, aby się przekonać o własnej sile i światu ją pokazać! I choć długo jeszcze potrwa, nim lud ostatecznie odniesie zwycięstwo, to przecież jeśli się oglądniemy w tył, gdy zobaczymy jaki już kawał drogi ubiegliśmy, to powinniśmy nabrać otuchy i ożywić się nadzieją lepszej przyszłości!

Jeszcze nie tak dużo lat upłynęło, gdy nikt na nas nie zważał, nie wiedział nawet, że istniejemy na świecie! Dziś cały świat zwrócone ma oczy na rosnący ruch ludowy! Patrzą na nas ze skupioną uwagą rządy, patrzą z ciekawością uczeni, ze strachem możni wyzyskiwacze. Oni chcieliby ten ruch złamać, wstrzymać go, lub przynajmniej wykrzywić, ale napróżno! Lud już nie zejdzie z drogi, którą kroczy, a 1-szy maja znowu ma pokazać panom, jak siła klasy roboczej potężnieje!

I my tu w Galicyi, wraz z braćmi naszymi w całej Austryi, możemy być dumni ze swego dzieła! Tu w tym kraju, w którym jeszcze więcej, jak gdzieindziej nie dopuszczano do ludu żadnej oświaty, żadnego wolnego słowa, tutaj bez żadnej pomocy w parlamencie zdobyliśmy sobie pierwsze prawa polityczne!

Uznano wreszcie, że mając tak ciężkie obowiązki, mamy przecież i jakieś prawa!

Tych zaś 14 posłów, jakich teraz wybraliśmy, gorliwie będzie broniło naszych żądań i będzie wołało za **powszechnem, równem i bezpośredniem prawem głosowania** tak długo, aż cały parlament zaroi się od naszych przedstawicieli!! Wtedy już coraz silniej będziemy wypowiadali nasze żądania i wprowadzali je w życie, wtedy coraz częściej będziemy przeciwników naszych zmuszali do ustępstw, a klasa robotnicza prowadząc życie coraz więcej godne człowieka stanie się w końcu zdolną, aby odnieść ostateczne zwycięstwo!

Ważnym krokiem ku temu jest zbliżająca się uroczystość, dlatego

Niech żyje pierwszy Maja!

Obraz pod tytułem: „Niech żyje 1 Maja“ skonfiskowała c. k. prokuratorya.

U wrót ludowych.

Zewsząd wygnana, z wściekłością ścigana
Z twierdz, miast, pałaców, z wsi, pustyń, z gór
Odarta z prawa do życia i bytu, [szczytu,
Pośród kul, strzałów, jak zwierz dziki szczwana
Ucieka po światu przestworze
I wiecznie pada, ginąca, krwią zlana,
I wstaje, bo umrzeć — nie może!

Wieki już pierzcha i leje krew wieki
Krew swą serdeczną, krew ssaną od wrogów,
Nigdzie gościnnych nie znalazła progrów,
Nigdy bezsennej nie zwarła powieki,
W tułactwie, ucieczkach wiekowych,
Aż raz w zaułku u chaty dalekiej
Do wrót zapukała ludowych.

Kto?... lud zapyta; Ja... ranna... goniona...
Wejdź tu — tuś pewna — podzielim się głodem,
Prześladowaniem, łachmanem i chłodem.
Dzięki ci ludu! rzekła zamyślona,
Żeś pierwszy mię przyjął w twa chatę,
Nie wiesz ty kogoś przygarnął do łona
I jaką dam za to zapłatę.

Gnębią mię prawa ludzi wśród natury
Ale, o ludu, jestem nieśmiertelną!
Ja tchnę ci w serce siłę czynu dzielną,
Ja dam ci w ręce, o tłumie ponury,
Ląd, morze, ich skarby olbrzymie,
Dam ci rząd świata, rozkosze kultury,
Dam dłoń swą, mnie — Wolność — na imię.

Efen.

Niech żyje 8 godzinny dzień pracy!

Niech żyje równe i powszechne prawo wyborcze!

NASI POSŁOWIE.

Uwzględniając życzenia wielu naszych towarzyszy podajemy tu krótkie życiorysy jedenastu naszych posłów. Życiorysy tow. Daszyńskiego, Kozakiewicza i Cingra znajdują się w jednodniówce: „Pierwszy maja 1897“, którą każdy z czytelników może nabyć w administracyi naszego pisma. Towarzysze nasi, posłowie socyalistyczni, to ludzie, którzy mogliby wiele, bardzo wiele opowiedzieć o burzach i prześladowaniach, z jakiemi przychodzi dzisiaj walczyć każdemu szczeremu bojownikowi za sprawę ludu. Każdy z nich — aczkolwiek wszyscy z nich jeszcze młodzi stosunkowo ludzie — musiał już przetrwać nie jedno prześladowanie, musiał już nie jedno więzienie zwiedzić i nieraz długie miesiące w nich przepędzać. Ogólna suma kar więziennych dobiega blisko dziesięciu lat. Ciekawym jest szczegół, że tow. Hybesch został swego czasu z Wiednia wyszupasowany, a wykonując obowiązki swego mandatu, przekracza wyroki sądowe i policyjne, które mu nie pozwalają do tej chwili na pobyt w stolicy, w której się zbiera parlament.

Ernest Berner, syn ubogich rodziców, urodzony dnia 3 sierpnia 1863 w miejscowości niedaleko Pragi położonej. Lata młodzieńcze przepędził w Pradze, gdzie ukończywszy gimnazyum, słuchał wykładów filozofii. W roku 1886 został suplentem szkoły realnej w Bernie. Wkrótce jednak porzucił tę karyerę, która wobec jego przekonań politycznych nie przedstawiała mu żadnych widoków i odtąd utrzymywał się z udzielania lekcyj, jako „nauczyciel prywatny“. W roku 1890 obejmuje posadę redaktora pisma robotniczego *Glück auf*. Następnie redaguje *Gesellschaftera* w Aussig a w końcu *Nazdar* w Morawskiej Ostrawie. Tow. Berner działał czynnie, jako pisarz partyjny, agitator i organizator, zna on doskonale stosunki robotników, zatrudnionych w kopalniach. Karany kilka razy za przestępstwa polityczne więzieniem (razem 2 miesiące). Jako delegat brał udział w międzynarodowym kongresie w Zurychu i we wszystkich austryackich zjazdach partyjnych, od r. 1889 począwszy. Tow. Berner jest jednym z najmłodszych członków parlamentu. Dotąd odznaczył się wszędzie, jako gorliwy i niezmordowany obrońca sprawy robotniczej.

Józef Hannich, najstarszy z posłów robotniczych, urodził się dnia 23 czerwca 1843 roku w miasteczku Resenthal, niedaleko Liberca (Reichenbergu). Ukończywszy w 12 roku życia szkołę ludową, wyuczył się sukiennictwa i odtąd pracując przez dłuższy czas w Libercu, poznał tam na wskroś tamtejszą klikę baronów-wyzyskiwaczy. Od roku 1878 do 1882 redaguje tamtejsze pismo robotnicze *Arbeiterfreund*. W roku 1882 przebył we więzieniu śledczem 6 miesięcy, poczem skazany został na 3 miesiące więzienia. (!) Przyczyną więzienia była tajna organizacya. Wyszedłszy z więzienia, został redaktorem *Volksfreund* (Przyjaciela ludu) a następnie *Arbeiterstimme*. Na tem stanowisku przebywał do roku 1891, poczem redaguje *Glasarbeiterzeitung*, późniejsze *Nordböhmischer Volksbote*. Uczestniczył on, jako delegat, na wszystkich zjazdach partyjnych i na kongresie w Zurychu. Tow. Hannich działał jako agitator, organizator i pisarz. Położył również wielkie zasługi jako poeta ludowy. Nadto pisał broszury, np.: „Bauern merkt auf!“ („Baczność wieśniacy!“) itp. Tow. Hannich jest również dobrym mowcą ludowym.

Józef Hybesch urodzony d. 29 stycznia 1850 roku, jest synem tkacza z Daschitz (w Czechach). Nie ukończywszy nawet jeszcze szkoły ludowej, już musiał na siebie pracować. Zrazu był szmuklerzem, potem w roku 1867 udał się do Wiednia, gdzie się oddał tkactwu. W Wiedniu wstąpił do właśnie wtedy założonego stowarzyszenia, gdzie się pilnie kształcił. Od roku 1869 brał czynny udział w ruchu robotniczym, jako agitator i organizator, i na tem polu położył wielkie zasługi. Przez dłuższy czas był redaktorem *Zukunft* (Przyszłość) i pisma *Delnicke Listy*. W tym czasie

PRZEGLĄD.

Święto majowe obchodzić będą robotnicy w Austryi uroczyściej niż kiedykolwiek. Nie dlatego, że to jest dzień wiosny, kwiatów i zieleni; — dla proletaryuszów panuje wiecznie szaruga zimowa, a żaden promień światła nie zabłąka do jego ciemnej chaty. Bez fałszywego sentymentalizmu, z godnością i powagą, wyruszy lud pracujący, by pomówić o swoich sprawach i ostrzedz klasy rządzące, że już ostatni, ostatni czas... Nie jako kupa proszących i żebrzących stanie lud pracujący w dniu pierwszego maja; z ogniem zapału na twarzy, z energią, gotową do poświęceń zażąda proletaryat swoich praw, praw człowieka, nieprzedawnionych nigdy.

I choćby nowocześni Jowisze rzucali na tytanów pracy swe nikłe gromy i Ossę i Pelion, nie potrafią ich zmódz ani złamać, bo przy nich jest matka-ziemia, jest głód, trud i niewola, jest stalowy hart duszy i energia ludzi, gotowych z pieśnią na ustach zginąć dla swej idei.

Pod czerwonym znakiem stanie lud pracujący do walki, pod tym znakiem zwycięży...

Niech żyje socyalna demokracya!

Sokół odmówił swej ujeżdżalni komitetowi partyi socyalno-demokratycznej na zgromadzenie w dniu 1. maja. Odmówił bez podania powodów. Ci marni, nędzni pigmejczycy, kalający swoją nazwą wzniosłe imię demokracyi, ci ludzie o ciasnych mózgach, czujący się pewnymi tylko w błocie miejskich intryg, bez zrozumienia dla szerszych poglądów, dla ruchu robotniczego, te zera polityczne, umysłowe i moralne, których pole widzenia nie sięga poza sferę interesów osobistych, ci obłudnicy, pokrywający swoje deficyty moralne tandetą pseudo-patryotyczną, te karły nie mogły inaczej postąpić. Żałujemy tylko, żeśmy się wogóle z tą bandą wdali. Ruch robotniczy w Krakowie rozwinie się i bez ujeżdżalni Sokoła.

Przedsiębiorcy austryaccy oświadczyli, że „będą się trzymać dotychczasowej praktyki i nie uwolnią robotników w dniu 1 maja". Nadto wniósł centralny związek austryackich przemysłowców prośbę do rządu, by tenże wydał okólnik, zakazujący święcenia 1 maja robotnikom, zajętym w warsztatach państwowych. Przemysłowcy austryaccy trzymają się starej, a wypróbowanej metody. Już siedm razy wydawali swoje papierowe zakazy i siedm razy demonstracya majowa wstrząsała posadami dzisiejszego ustroju kapitalistycznego. Robotnicy przetrzymają jakoś i ósmy zakaz...

Święto majowe będzie, choćby to nie podobało się przedsiębiorcom. Ponad głowami tych ograniczonych kołtunów, ponad głowami wszystkich wrogów ludu podadzą sobie robotnicy wszystkich krajów bratnią dłoń do wspólnej walki z wyzyskiem i niewolą.

Wniosek nagły o rozwiązaniu organizacyi kolejarzy, postawiony przez posłów socyalistycznych nie przyszedł pod obrady na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej, po przerwie świątecznej, które się odbyło wczoraj. Prezydent Izby Dr. Kathrein, znowu bowiem dopuścił się samowoli na niekorzyść partyi opozycyjnych, i zamiast postawić najpierw na porządku obrad wnioski nagłe, postawił przedewszystkiem parę nic nie znaczących drobnych przedłożeń rządowych.

Wobec tego niemiecka partya postępowa (liberali) oburzona nadto rozporządzeniami językowemi dla Czech i Moraw, które uważa za krzywdę dla narodu niemieckiego (!?) postanowiła również stanąć w ostrej pozycyi do rządu i do szlachecko-klerykalno-młodoczeskiej większości parlamentu; chwyciła się więc najostrzejszej obstrukcyi. Co chwila stawia ona wnioski nagłe a następnie domaga się głosowania imiennego nad takowemi. Jeżeli hr. Badeni prędko nie postara się o ugłaskanie liberałów, to opozycya cała złożona z niemieckich postępowców, ze socyalistów, stojałowczyków i innych posłów opozycyjnych będzie wcale liczną i będzie mogła nie raz w walce parlamentarniej odnieść znaczne korzyści, zwłaszcza wobec znanej niedbałości i lekceważenia swoich obowiązków poselskich ze strony panów szlachty z „Koła" i czesko-niemieckich feudałów.

Pół roku w areszcie śledczym. Z więzienia sądu karnego w Nowym Sączu otrzymujemy rozpaczliwy list, w którym tow. Artur Karwowski, malarz i Jan Sejudt, włościanin proszą, aby przypomnieć światu, że pierwszy z nich już sześć miesięcy marnieje w więzieniu śledczem za sprawę Ks. Stojałowskiego, a drugi zaś siedzi tam dwa miesiące t. j. od czasu prawyborów z V kuryi. Sejudt był wyborcą i agitował na rzecz kandydatury tow. Misiołka. Rodziny ich giną w największej nędzy. Poseł ks. Szponder udawał się podobno w tej sprawie przed dwoma tygodniami do prezydenta ministrów hr. Badeniego i otrzymał rozmaite przyrzeczenia; — minister sprawiedliwości również polecił, aby sądy spieszyły się z zakończeniem wszystkich spraw, wynikłych z okazyi wyborów, lecz mimo to nieszczęśliwe ofiary galicyjskiej polityki tłumienia wszelkiego ruchu opozycyjnego i badeniowskich wyborów nie mogą się doczekać wyroku. Czyż znowu ma być zastosowanym system karania buntowników więzieniem bez wyroku sędziowskiego — za pomocą bezprawnego trzymania ich w śledztwie? Posłowie nasi nie omieszkają z tego skorzystać!!

Ks. Świeży, poseł z IV. kuryi i głowa stronnictwa narodowego w księstwie cieszyńskiem, a przedewszystkiem prezes „Macierzy szkolnej" szląskiej, która założyła i swoim kosztem dotąd utrzymuje gimnazyum polskie w Cieszynie, odmówił swego podpisu pod interpelacyę posła Dra Danielaka, który zamiast żebrać po ministeryalnych przedpokojach, tak jak to robi ks. Świeży, postawił w Izbie zapytanie do p. ministra oświaty Gautscha, czem potrafi usprawiedliwić i jak wyjaśni przyczynę, dlaczego gimnazyum polskie w Cieszynie nie ma jeszcze dotąd prawa publiczności.

Naturalnie, ks. Świeżemu i całej tej czarnej księżowsko-stańczykowskiej klice cieszyńskiej stan dzisiejszy jest całkiem na rękę. Po pierwsze, pokrywając własne lenistwo ducha i brak energii mogą ciągle jeszcze okłamywać cały patryotyczny polski świat o strasznym ucisku narodowym na Szląsku (austryackim!!); powtóre zaś ci zwolennicy jezuickiego kształcenia młodzieży wolą stokroć prywatne gimnazyum choćby bez prawa publiczności, aniżeli rządowe gimnazyum publiczne, w którem wpływ ich musiałby zmaleć. Stąd ta bojaźliwość, stąd to dreptanie w cichołazach, i ciągłe płaszczenie się przed jednym z najbardziej reakcyjnych ministrów oświaty — przed prawdziwym wrogiem oświaty, baronem Gautschem.

Towarzysze czescy wydali odezwę, w której wzywają do składek celem założenia dziennika socyalno-demokratycznego w języku czeskim. Pomysł ten świadczy o rosnącej potędze czeskiej partyi robotniczej. Teraz właśnie, gdy burżuazya czeska obrzuca robotników najnikczemniejszemi oszczerstwami i kłamstwami, ma dziennik socyalistyczny, któryby na wszelkie napaści natychmiast reagował, szczególniejsze znaczenie. Robotnicy polscy powinni zaznaczyć swoją międzynarodową solidarność i przyczynić się składkami do szybszego urzeczywistnienia zamiarów towarzyszy czeskich.

Zawieszenie działalności stowarzyszenia „Bratniej pomocy" w Tarnowie. Dnia 12 stycznia 1897 r. doręczył komisarz starostwa Krzyżanowski prezesowi stow. „Bratnia pomoc" tow. Hoszowskiemu rozporządzenie starostwa l. 1416, zawieszające działalność stowarzyszenia na zasadzie § 25 ust. z 25 listopada 1867 Dzpp. Nr. 134 podające za powód tego zarządzenia, że „Wydział stow. rozwija agitacyę polityczną, kolportując w lokalu stowarzyszenia odezwę partyi socyalno-demokratycznej tak między członkami, jako też i szerszą publicznością".

Całe to bezprawne zarządzenie opiera się na jednem, jedynem zeznaniu robotnika Kifera, u którego tenże Krzyżanowski podczas rewizyi domowej znalazł 15 egzemplarzy odezwy wyborczej. Kifer zaskoczony zeznał pod presyą, że „otrzymał odezwę w lokalu stowarzyszenia", (a więc nie od jakiegokolwiek wydziałowego. Zresztą sam Kifer nazajutrz wobec Krzyżanowskiego cofnął swe zeznanie, które kompletnie było nieprawdziwe. W lokalu stowarzyszenia nikt nigdy nie zajmował się kolportażem. Jeżeli którzy wydziałowi przekroczyli § 23 ust. pras., to czynili to po za lokalem, jako osoby prywatne; i rzeczywiście rozprawa sądowa przeciwko 4 towarzyszom, z pośród których dwóch było członkami wydziału, zakończyła się uwolnieniem wszystkich oskarżonych dla braku dowodów.

Od tego czasu tj. od dnia 12 stycznia do dnia dzisiejszego nie przyszło z namiestnictwa rozstrzygnięcie w sprawie naszego stowarzyszenia. Stowarzyszenie funkcyonować nie może, gdyż starostwo nie chce dozwalać na żadne walne zgromadzenia. Przed miesiącem skontrolował komisarz Krzyżanowski księgi stowarz. i znalazł wszystko w największym porządku. Zaznaczam z ostrożności, że zanotował sobie komisarz 2 uchwały Wydziału: jedna dotyczyła urządzenia wieczorku Lassalla z 30 sierpnia 1896, druga urządzenia wieczorku ku czci czterech straconych towarzyszy w Warszawie ze stycznia 1896. Wszystko to fakta: po pierwsze dawne, a po drugie dozwolone.

Zarządzenie starostwa tarnowskiego jest rażącą niesprawiedliwością i niebezpiecznem naruszeniem swobody stowarzyszania się; gdyby się wypadki takie powtarzać miały, żadne

---

właśnie zaprowadzono w Czechach stan wywyjątkowy a z nim nastąpiły masowe wydalenia z kraju. Pewnej nocy o godzinie 1-szej zjawiło się nagle w mieszkaniu tow. Hybescha dwóch komisarzy, dwóch ajentów policyjnych i kilku policyantów, wyciągnęli go z łóżka, domagając się wydania dynamitu i rewolwerów, które miał przechowywać. Przetrząsnęli całe mieszkanie, a nie znalazłszy niczego, zabrali tow. Hybescha ze sobą. Na drugi dzień „szupasem" go odwieźli do miejsca urodzenia, gdzie go osadzono we więzieniu. Stąd znów powlekli go do Pragi wskutek podejrzenia o tworzenie „tajnych organizacyj". W Pradze siedział 6 miesięcy we więzieniu śledczem, poczem skazany został na 6 miesięcy więzienia. Jeszcze przedtem siedział on 3 miesiące we więzieniu z powodu odbycia tajnego zgromadzenia. Była to bowiem era owych „liberalnych rządów" Taaffego, w której zwołanie zgromadzenia na mocy § 2 było karanem jako przekroczenie § 286 (tajne stowarzyszenia.) Wyszedłszy z więzienia, redagował tow. Hybesch naprzód *Hlas Lidu*, pismo robotnicze w Prosnicach a potem *Rownost* w Bernie. Był on jeszcze i później karany więzieniem: siedział 6 tygodni we więzieniu za przekroczenie § 300 a wkrótce potem 5 tygodni za przekroczenie ustawy prasowej. Jako delegat, był na wszystkich międzynarodowych kongresach i zjazdach partyjnych.

Wilhelm Kiesewetter ukończywszy szkołę ludową, pracował u ojca sukiennika w Daschitz. W roku 1872 udał się do Niemiec, gdzie był członkiem największej wówczas organizacyi w Niemczech „Algemeiner deutscher Arbeiterverein". W r. 1874 wrócił do Libercu; tu był współwydawcą pisma *Arbeiterfreund* a w roku 1879 został redaktorem *Volksfreundu*. W r. 1882 uległ losowi wszystkich naszych czeskich towarzyszy, został bowiem za przekroczenie § 2 ustawy o zgrom. uwięziony i odstawiony do Pragi. Tu siedział cztery i pół miesiąca w więzieniu śledczem, poczem skazany został na dwa miesiące (!) aresztu. Od r. 1892 jest redaktorem *Freigeist* w Libercu. Jako delegat, uczestniczył w kongresash międzynarodowych.

Johann Resel ujrzał światło dzienne dnia 17 września 1861 w Hafnerbach, niedaleko St. Pölten. Ojciec jego, ubogi stolarz nie mógł łożyć pieniędzy na wykształcenie swych dzieci, dlatego tow. Resel ukończył tylko dwie klasy szkoły ludowej w miejscu swego urodzenia, poczem został oddany na naukę do krawca. Po pięciu latach nauki, młody Resel szukał chleba jużto w krajach alpejskich, jużto we Węgrzech. Przez ten czas kształcił się pilnie, gdzie tylko mógł. W roku 1882 wzięty do wojska, służył 3 lata we Wiedniu. W roku 1885 przejął się ideami socyalistycznemi i odtąd pracował energicznie jako agitator i organizator. Redagował *Arbeiterwille*. Pracował przedewszystkiem w krajach alpejskich a praca jego i towarzyszy wydała korzystne owoce, teraz bowiem cała Styrya jest na wskróś socyalistyczną. Na ławie oskarżonych zasiadał cztery razy, z czego tylko raz został skazany na 2 miesiące więzienia za przekroczenie § 302. Uczestniczył na kilku zjazdach górniczych, na kongresie w Zurychu, w Londynie a nadto na wszystkich austryackich zjazdach partyjnych.

Edward Rieger urodził się dnia 15 listopada 1865 r. w Görkau, niedaleko Komotau. Wcześnie odumarli go rodzice a krewni oddali go do szkoły ludowej w Kratzau, niedaleko Liberca. Oddany do sukiennictwa, pracował przez dłuższy czas za małem wynagrodzeniem. W r. 1883 pracował w Niemczech, poczem wróciwszy do Libercu, brał czynny udział w ruchu robotniczym. W r. 1890 objął redakcyę *Freigeist* a w roku 1891 redakcyę *Volksfreundu* berneńskiego. Jest on autodydaktą. Z powodu przestępstw politycznych przesiedział około 3 miesiące więzienia. Był uczestnikiem międzynarodowego kongresu w Brukseli i wszystkich austryackich zjazdów partyjnych. Tow. Rieger jest młodym, zdolnym i czynnym działaczem sprawy robotniczej.

Antoni Schrammel, syn konduktora kolejowego, urodził się dnia 14 listopada 1854 roku we Wiedniu. Wcześnie odumarli go rodzice, bo już w 12 roku życia został sierotą. Uczęszczał on do szkoły ludowej we Wiedniu, gdzie też ukończył dwie klasy szkoły realnej. Nie mając jednak potrzebnych środków pieniężnych, nie mógł się dalej kształcić. Poświęciwszy się tokarstwu (bursztynu i morskiej pianki), stał się dzielnym i zręcznym w swym zawodzie robotnikiem, czego dowodem jest medal złoty, którym wynagrodzony został na wystawie paryskiej za swą kunsztowną pracę. Podróżował po całej Europie, w Rzymie pra-

stow. nie byłoby pewne jutra, gdy za lada anonimowem doniesieniem „zawiesi się“ na wieczne czasy działalność stowarzyszenia!

Namiestnictwo galicyjskie jest niewyczerpanem w wymyślaniu coraz to nowych „powodów“, dla których zakazuje tworzenia się nowych organizacyi robotniczych. Moralne i cielesne skarłowacenie i zwyrodnienie ludu, będące wynikiem ciemnoty i posuniętego do ostatnich granic wyzysku, szerzy się w kraju z zastraszającą szybkością — brak pracy, brak szkół i oświaty przyśpieszają ten rozkład. I wtedy, kiedy ten lud ocknąwszy się pragnie się sam własnemi siłami bronić i podnieść, kiedy chce utworzyć własne swoje stowarzyszenia, w których mógłby się kształcić, uświadamiać i organizować dla wywalczenia sobie lepszych warunków bytu, wtedy przychodzą stróże dzisiejszego ładu i stawiają mu przeszkody w tej pracy kulturnej. Przypatrzmy się najświeższemu „zakazowi“, który wyszedł z galicyjskiego c. k. Namiestnictwa:

L. 11482. *Do założycieli stowarzyszenia „Brüderlichkeit“ w Tarnowie, na ręce p. Abrachama Rosena.*

Reskryptem z dnia 3 kwietnia 1897 l. 26835 Wysokie c. k. Namiestnictwo zakazało na razie zawiązania stowarzyszenia „Brüderlichkeit“ w Tarnowie, ponieważ przedłożony statut nie odpowiada wymogom § 4 lit. b. f. i ustawy z dnia 15 Listopada 1867 Dz. p. p. Nr. 134.

W szczególności, gdy prawo przyjmowania członków zastrzeżono w statucie § 7. wydziałowi, który dopiero na walnem zgromadzeniu będzie wybrany (§ 7), nie określono sposobu pierwszego utworzenia się stowarzyszenia, a nawet ukonstytuowanie się stowarzyszenia wobec powyższych, nawzajem wykluczających się postanowień jest niemożliwem.

Nadto jest niejasnem, jak zrozumieć należy większość „zwyczajną“, którą mają zapadać uchwały walnego zgromadzenia. Przeciw temu zakazowi wolno wnieść rekurs w ciągu 60 dni do Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych za pośrednictwem c. k. Namiestnictwa. O tem zawiadamiam pana przy zwrocie czterech egzemplarzy statutu, których 5-ty egzemplarz został przez Wysokie c. k. Namiestnictwo zatrzymany. Tarnów dnia 8 kwietnia 1897. C. k. Radca Namiestnictwa i Starosta *Podpis nieczytelny.*

Trudno przypuścić, aby dziś jeszcze mogli się znajdować w galicyjskiem namiestnictwie ludzie, którzyby się oddawali złudzeniom, że za pomocą takich ukazów potrafią bodaj na chwilę wstrzymać rozwój ruchu robotniczego nawet w Tarnowie. Dlatego akt powyższy musimy uważać jedynie jako patologiczny objaw zakostniałej biurokracyi austryacko-polskiej, która po za martwemi paragrafami przestarzałej ustawy nic zresztą nie widzi, ani nie słyszy.

Na zakończenie mała uwaga: statut, który obecnie namiestnictwo odrzuciło, został poprzednio kilka razy zatwierdzony i na podstawie tegoż statutu istnieje np. w Krakowie stow. „Brüderlichkeit“. Tak, ale tym razem chodziło o Tarnów...

Starosta chrzanowski jest konsekwentnym: zakazuje wszelkich zgromadzeń. Tego zatwardziałego grzesznika nie potrafi już chyba nikt nawrócić na łono inteligencyi i znajomości ustaw. Siedzi sobie w swoim Chrzanowie, załatwia interesa z izraelitami, a jedynym objawem jego polityki jest zakaz zgromadzenia lub aresztowanie. Oto świeży zakaz:

L. 6.414. *Do Pana Stanisława Bednarowicza w Szczakowej.* Doniesienie pana bez daty, które wpłynęło do c. k. Starostwa dnia 22 kwietnia 1897 o zamiarze urządzenia w dniu 25 kwietnia 1897 r. o godzinie 2 popołudniu w lokalu Stowarzyszenia pod l. 77 w Szczakowej zgromadzenia ludowego, ck. Starostwo nie przyjmuje do urzędowej wiadomości i odbycia tego zgromadzenia zakazuje, ponieważ wbrew postanowieniu § 2. ustawy o prawie zgromadzeń z dnia 15 listopada 1867 Nr 135 dz. ust. państwa nie oznaczono dokładnie celu tego zgromadzenia, nie określono bowiem bliżej, nad jakimi przedmiotami i sprawami dyskusya ma być prowadzoną i w jakim kierunku wnioski stawiane być mają. Także co do „Pierwszego Maja“ nie określono wcale, co ma być przedmiotem dyskusyi, nie mniej nie wymieniono dokładnie, o jakich „stosunkach we fabryce sody“ ma być mowa. Przeciw niniejszej rezolucyi służy po myśli § 18 ustawy z dnia 15 listopada 1867 Nr. 135 dz. u. p. prawo wniesienia w przeciągu dni 8 odwołania do Wysokiego c. k. Namiestnictwa przez c. k. Starostwo. Chrzanów dnia 23 kwietnia 1897.

C. k. Starosta *Rogoyski.*

Pocieszającym objawem jest, że zakaz napisany jest bez błędów ortograficznych. Zdarza się to rzadko w powiecie chrzanowskim. Oczywiście cały zakaz jest umotywowany tak naiwnie, niezgrabnie, że może wzbudzić co najwyżej wesołość. Lepiej już nam się podobają zakazy Laskowskiego lub Goreckiego. Pan Rogoyski chce koniecznie wiedzieć, jaka będzie treść referatów na zgromadzeniu; odpowiemy mu na to, że ciekawość taka jest dowodem nieznajomości ustaw, ale i braku wychowania. Przepraszamy zresztą czytelników, żeśmy ich tak długo zajęli osobą Rogoyskiego.

Niebezpieczne orzeczenie Najwyższego Trybunału kasacyjnego.

W czasie zeszłorocznego strejku murarzy przyszło raz w dniu 27 lipca 1896 pod rogatką czarnowiejską do starcia pomiędzy bastującymi murarzami a tymi, którzy chcieli złamać solidarność strejkujących i szli do pracy. Wskutek zeznań kilku świadków aresztowała następnie policya robotników: Kazimierza Lecha, zwanego Wisielakiem, Ignacgo Żywieckiego ojca i syna, Józefa Szyjuta, Józefa Nowaka i Franciszka Ścibora pod zarzutem, jakoby oni właśnie gwałtem wstrzymali robotników: Tomasza Kapłańskiego, Jacentego Stachowskiego, Michała Wciślaka, Antoniego Gila, Andrzeja Śliwę, Józefa Zendera i innych przyczem miano pobić kijami Tomasza Kapłańskiego, Michała Wciślaka, temu ostatniemu podarto surdut, tudzież grożono im utłuczeniem, połamaniem nóg lub groźbą, że więcej po świecie chodzić nie będą, jeśli do roboty pójdą.

Prokuratorya państwa w Krakowie wniosła przeciw wyżej wymienionym oskarżenie w kierunku zbrodni gwałtu publicznego z §§ 93, 98 *a*) *b*) u. k., a na rozprawie głównej, która się odbyła w dniu 8 października 1896 r., sąd krajowy uwolnił oskarżonych: Kazimierza Lecha zwanego Wisielakiem, Ignacego Żywieckiego ojca, Józefa Nowaka i Fr. Ścibora od oskarżenia o zbrodnię z §§ 93, 98 *a*) *b*) u. k. a uznał ich winnymi tylko przekroczenia z § 3. ustawy z dnia 7 kwietnia 1870 N. 43. Dpp. o prawie koalicyi i skazał ich na areszt zwykły od 8 dni do 6 tygodni, wychodząc z zasady, iż fakta powyższe nie należy podciągać pod przepisy ustawy karnej, skoro jest specyalna ustawa o prawie koalicyi, normująca stosunki ze strejków powstałe i nakładająca karę za gwałtowne zmuszanie do przyłączenia się do bezrobocia.

Przeciw temu wyrokowi wniosła prokuratorya państwa w Krakowie zażalenie nieważności z tego powodu, że zdaniem jej ustawa specyalna o prawie koalicyi nie miała na celu zmniejszenia opieki, jaką ustawa karna każdemu obywatelowi państwa zapewnia, lecz owszem zadaniem jej było wypełnić lukę w ustawodawstwie, z powodu organizowania strejków, w chwili wydania ustawy karnej nieznanych, **że więc czyny karygodne, popełnione w czasie przeprowadzania strejków, należy przedewszystkiem badać ze stanowiska ustawy karnej,** a gdyby czyny te nie dały się podciągnąć pod przepisy ustawy karnej, dopiero stosować ustawę o prawie koalicyi.

Wskutek tego zażalenia nieważności odbyła się w Sądzie najwyższym, jako kasacyjnym, w Wiedniu w dniu 22 lutego 1897 r. rozprawa, zakończona wyrokiem z dnia 22 lutego 1897. L. 14.785, mocą którego, przychylając się do zażalenia nieważności, wniesionego przez prokuratoryę państwa w Krakowie, Sąd najwyższy jako kasacyjny uznał Kazimierza Lecha, zwanego Wisielakiem i Ignacego Żywieckiego ojca winnymi nietylko występku z § 3 ust. z dnia 17 kwietnia 1870 r. Nr 43 dz. p. p., ale nadto także i zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszenie z § 98 *a*) *b*) u. k. co do tych osób, które obwinieni pobili lub którym grozili, a to z motywów, iż gwałtowi, zadanemu Śliwie i Wciślakowi przez Lecha i Żywieckiego, nie można odmówić jakości czynu w § 98 lit. *a*) u. k. oznaczonej, jeżeli się zważy, że na miejscu czynu znajdowała się znaczna ilość robotników strejkujących i już sama przez się czyniła sytuacyę groźniejszą, bo nie wykluczała możności dalej idącej zaczepki — wobec czego wystarczało uderzenie kijem, szarpanie i podarcie ubrania, aby tym aktom gwałtu nadać charakter zbrodni w § 98 *a*) u. k. określonej, a tembardziej dotyczy to gróźb, które zdolne były do wywołania uzasadnionej obawy z § 98 *b*) u. k., jeśli się uwzględni powyższe okoliczności, tudzież karygodny zamiar i cel ostateczny zmuszania do bezrobocia — że więc czyny obwinionych podpadają pod ostrzejszą sankcyę § 98 *a*) *b*) u. k., a zastosowanie do nich tylko posiłkowego przepisu z § 3 ust. o koalicyi jest błędnem pod względem prawnym.

Równocześnie wymierzoną została Kazimierzowi Lechowi zwanemu Wisielakiem, kara trzechmiesięcznego ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem co czternaście dni, a Ignacemu Żywieckiemu, ojcu, kara sześciotygodniowego ciężkiego więzienia.

Orzeczenie powyższe jest niezmiernie ważnem; może ono w przyszłości pociągnąć za sobą niezliczone ofiary, czego się tembardziej należy obawiać, że sądy nasze i tak zawsze ze szczególną surowością występowały przeciwko strejkującym robotnikom. Gdyby chciano w rzeczywistości korzystać z prejudykatu, jaki w powyższym wyroku ustanowił najwyższy trybunał kasacyjny, w takim razie wogóle cała ustawa o koalicyi stałaby się wprost nic nie znaczącą. Nie ulega jednakowoż wątpliwości, że rozstrzygnięcie to najwyższego trybunału nie godzi się z zamiarami i wolą ustawodawcy, który uwzględniając nastrój strejkujących i słuszne ich rozgoryczenie przeciwko łamiącym jedność i solidarność bezrobocia i pozbawiającym ich częstokroć w ten sposób wszystkich owoców długiej walki, **uznał wyjątkowy charakter wykroczeń, popełnianych podczas i z okazyi strejków** i dlatego właśnie stworzył umyślną ustawę o koalicyi z r. 1870, bo chciał, aby wszystkie takie wykroczenia były wyjęte z pod przepisów ogólnego kodeksu karnego, który nieraz najdrobniejsze przewinienie piętnuje mianem zbrodni i nakłada za nie kary kilkumiesięcznego, ciężkiego więzienia. Obowiązkiem posłów socyalistycznych w parlamencie będzie teraz sprawę tę należycie rozpatrzyć i postarać się czemprędzej o to, aby w drodze ustawodawczej położyć raz na zawsze kres wszelkiej w tym kierunku dowolności.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Dwa zgromadzenia ludowe: 1) w lokalu Schönberga, a 2) w lokalu krawców odbyły się w niedzielę przy bardzo licznym udziale towarzyszów i towarzyszek.

W Liszkach odbył się wielki wiec chłopski, na którym poseł tow. Daszyński składał sprawozdanie poselskie i mówił o obecnem położeniu parlamentarnem.

Tarnów. (*Zgromadzenie poufne krawców*). Dnia 24 o godz. 3 pop. zwołano zgromadzenie robotników krawieckich. Przewodniczył tow. Herbst. O znaczeniu organizacyi zawodowej referowali tow. Kanner Tischler i B. Tow. Tannenbaum omówił smutne położenie robotników i robotnic krawieckich. Praca trwa od 5 rano do 10 wieczór. W niektórych pracowniach czas roboczy wynosi tylko **22** godzin! Płaca wynosi 4

---

cował przez 10 miesięcy. W ruchu robotniczym bierze udział już od 17 roku swego życia. W r. 1890 został z powodu czynnego udziału w organizacyi wydalonym z pracy przez pracodawcę u którego pracował 10 lat (!). Odtąd aż do roku 1896 był redaktorem pisma zawodowego robotników tokarskich. Na życzenie partyi objął posadę redaktora pisma robotniczego *Neunkirchener Volkszeitung.* Za przekroczenia polityczne był kilka razy karany (razem siedział siedem i pół miesięcy we więzieniu). Jako prawdziwy obrońca i zastępca sprawy robotniczej, zaskarbił sobie życzliwość i poważanie u swych towarzyszy.

Józef Steiner urodzony dnia 14 listopada 1862 w Wolschan, niedaleko Pragi, był synem robotnika fabrycznego. Ukończywszy szkołę ludową, pracował jako szlifierz szkła w Pradze, Polleskirchen i Klostergrab. W roku 1884 wstąpił do wojska w Pradze, służył lat trzy. Od 19 roku życia bierze czynny udział w ruchu, jako członek partyi robotniczej. Był on często karany za przestępstwa polityczne. W Leitmeritz siedział pięć dni we więzieniu, w miejscowości Pisek raz 12, drugi raz 14 dni, w Pilznie 12 dni. Trzy razy oskarżony został, tyleż razy uwolniony przez sąd przysięgłych. Za uchwałą partyi udał się do Pilzna, gdzie założył organizacyę „Heslo“. Tu pracował niezmordowanie przez 2½ roku, poczem powołany został na redaktora pisma *Socialni Demokrat.* Jest on przewodniczącym powiatowej kasy chorych w Pradze i *Delnicke Akademie.* Wysyłany jako delegat, brał udział we wszystkich zjazdach partyjnych i na kongresie w Zurychu. Tow. Steiner zasłużył się jak dzielny i zdolny agitator. Mowa jego porywa i przekonuje. Ulubieniec czeskiego ludu pracującego, w którego pierwszych szeregach zawsze walczył, cieszy się szczególną nienawiścią u Młodoczechów.

Dr Leon Verkauf urodzony d. 28 grudnia 1858 r. we Lwowie, jest synem ubogich rodziców. Lata młodzieńcze przepędził aż do ukończenia gimnazyum w swem mieście rodzinnem. Potem udał się do Wiednia, gdzie studyował prawo i nauki społeczne. Tutaj prowadził życie pełne trosk, zarabiając na życie korepetycyą i drobnemi pismami. Jest to przedewszystkiem człowiek nauki. Studya narodowo-ekonomiczne i socyalistyczno-polityczne nie wiele pozostawiły mu czasu na agitacyę. Pisał on wiele dzieł o ubezpieczeniu robotników, o ochronie robotników, o kwestyi agrarnej i t. d., i t. d. Jest on doskonałym znawcą ustawodawstwa socyalnego, czego dowodem są jego socyalno-polityczne referaty na zjazdach partyjnych.

Karol Vratny, syn wieśniaka, urodził się w Medo-Oujezd w Czechach dnia 30 listopada 1856. Pochodzi on z bardzo pobożnej rodziny, szwagier jego jest księdzem. Po ukończeniu szkoły ludowej został stolarzem w Pilznie. Brał czynny udział w ruchu robotniczym. W roku 1889 podejrzany o zakładanie tajnych stowarzyszeń, został uwięziony. Po ukończonem śledztwie został wypuszczony na wolność. Szykany policyi nie przestraszyły go wcale, owszem jeszcze go podburzyły i zrobiły zeń dzielnego i zapalonego towarzysza. Prześladowania policyjne nie miały jednak końca. Aby tychże bodaj w części uniknąć, założył sobie własny warsztat. Dotąd jest tow. Vratny jednym z najstarszych czynnych towarzyszy w Pilznie, jest członkiem zarządu powiatowej kasy chorych i przewodniczącym stowarzyszenia stolarzy.

Edward Zeller urodzony d. 16 września 1857 w Königstadt w Czechach. Do 12 roku życia uczęszczał do szkoły ludowej, potem został koszykarzem, podróżował po Austryi, Niemczech, Francyi i Szwajcaryi. Wróciwszy do Czech, pracował czas jakiś w Reichenbergu. Wkrótce jednak wskutek podejrzenia o zakładanie tajnych stowarzyszeń, został uwięziony. We więzieniu śledczem przebywał przez 4 miesiące, poczem wypuszczony został na wolność. W roku 1882 znów uwięziony siedział 5 miesięcy w więzieniu śledczem, skazany następnie na 5 miesięcy więzienia. Po pewnym czasie znów uwięziony siedział 4 miesiące w śledztwie. Wypuszczony na wolność, wyjechał w roku 1883 z kraju. Był w Bawaryi, Szwajcaryi, dłuższy czas w Genewie, gdzie w roku 1885 został wiceprezesem stowarzyszenia niemieckich robotników. Następnie znowu wrócił do Libercu, skąd przeniósł się do Cieplitz. Tu objął posadę dyrektora powiatowej kasy chorych. Tow. Zeller jest wzrostu nizkiego, niezmiernie żywy i energiczny. Zna doskonale ustawodawstwo ubezpieczeń i jest doświadczonym i gruntownie wykształconym socyalistą.

do 8 złr. tygodniowo, dziewczęta pobierają od 50 ct. do 3 złr. Zgromadzeni uchwalili założyć filię stowarzyszenia zawodowego i wybrali w tym celu komitet.

Tarnów. *(Poufne zgromadzenie piekarzy).* Piekarze tarnowscy nareszcie ruszyli się! W sobotę ubiegłą odbyło się wielkie zgromadzenie poufne, które uchwaliło jednogłośnie rozpocząć walkę z wyzyskiem i niesumiennością majstrów. Postanowiono przedłożyć majstrom żądania skrócenia pracy do 12 (!) godzin, odpoczynek niedzielny 14 godz. oraz warunki minimalnej płacy. W razie niestosowania się majstrów do tych żądań w Tarnowie wybuchnie strejk piekarski. Obecny na zgromadzeniu majster piekarski Marcin Czernak złożył zaraz 1 złr. na fundusz strejkowy, uznając żądania robotników za najzupełniej uzasadnione.

W Szczakowej miało się odbyć dnia 25. kwietnia b. r. zgromadzenie ludowe celem omówienia stosunków w tamtejszych fabrykach i uroczystości majowej. Ponieważ jednak starosta Rogoyski zgromadzenie zakazał, zwołano natychmiast poufne zebranie za zaproszeniami. Z okolicznych miejscowości Jaworzna, Niedzielisk, Byczyny przybyło całe mnóstwo robotników i chłopów. Wśród nieopisanego ścisku i gorąca otworzył przewodniczący tow. Syska zebranie i powoławszy na sekretarza tow. Korczyka udzielił głosu tow. Czakiemu celem wyjaśnienia znaczenia uroczystości majowej. Przemawiali następnie: Korczyk, Syska, Nowakowski, Blaut, Helbin i inni. Uchwalono: 1) święcić 1. maja w Jaworznie, Szczakowej i okolicznych miejscowościach. 2) Wyrazić wotum zaufania posłom socyalistycznym i zaprotestować przeciw napaściom, rzucanym na nich przez prasę gadzinową. 3) zaprotestować przeciw prześladowaniom ze strony pewnej części kleru, dokonywanym na robotnikach i chłopach socyalistycznych. Imponujące to zebranie zakończono odśpiewaniem Czerwonego sztandaru.

W Gnojniku na Szląsku odbyło się dnia 19 kwietnia b. r. zgromadzenie ludowe. Wójt tamtejszy Jan Suchanek odgrażał się wprawdzie, że na zgromadzenie nie pozwoli, robotnicy jednak, mając pozwolenie od starosty, zgromadzenie odbyli. Tow. Sojka z Bielska mówił o politycznych prawach ludu pracującego. Gdy powiedział, że lud dotąd niema równych praw, zerwał się wójt i oświadczył, że to nie prawda. I odtąd zaczął nieustannie przerywać tow. Sojce, aż nareszcie dano mu taką admonicyę, że umilkł z obawy, by go nie wyrzucono za drzwi. Wszyscy zebrani zgodzili się z wywodami mowcy i prosili, by zebrania takie odbywały się jak najczęściej.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. Bezczelność wyzyskiwaczy dochodzi niekiedy aż do potworności. Świeżym dowodem tego jest następujący:

„Regulamin pracy dla robotników budowlanych.

1. Celem niniejszego regulaminu jest unormowanie stosunków pomiędzy pracodawcą a robotnikiem budowlanym.

2. Regulamin niniejszy zastępuje zarazem miejsce ugody pomiędzy przyjmującym pracę a pracodawcą. Każdy robotnik przyjęty do roboty obowiązany jest zgodzić się na ten regulamin i takowy przeczytać sobie dokładnie przed wstąpieniem do roboty.

3. Wypowiedzenie czternastodniowe lub tygodniowe nie obowiązuje tak pracodawcę jak i robotnika. Stosunek pracy pomiędzy robotnikiem a pracodawcą może być każdej chwili obopólnie rozwiązany bez żadnego wypowiedzenia, z tym warunkiem, że gdy robotnika oddala pracodawca, ma mu jego należytość za dni pracy zaraz przy oddalaniu zapłacić, jeżeli zaś robotnik oddala się z roboty samowładnie, ma się po odbiór należytości zgłosić w sobotę w czasie do wypłaty oznaczonym.

4. Przyjmowanie, oddalanie lub urlopowanie należy do zarządu budowy, bez pozwolenia zarządu nie wolno robotnikowi samowolnie roboty opuszczać, lub przychodzić do takowej nie regularnie.

5. Całodzienna praca dla wszystkich robotników budowlanych normuje się godzin dwanaście, w czem dwie godziny przeznaczone są na śniadanie, objad i podwieczorek, a mianowicie: pół godziny śniadania, godzina objadu i pół godziny podwieczorku. W przerwach, przeznaczonych na śniadanie i podwieczorek, ma pomoc do tego przeznaczona załatwić wszystkie kupna i sprawunki dla robotników, posyłanie po sprawunkach w godzinach pracy jest po karą grzywny zabronione.

6. Robotnik ma się punktualnie o godzinie do roboty przeznaczonej stawić w stanie trzeźwym, nie wolno mu również przed godziną oznaczoną roboty opuszczać. Początek lub koniec roboty oznacza się dzwonkiem lub znakiem danym z rozkazu przełożonego.

7. Każdy robotnik ma się zachowywać na budowie przyzwoicie, wymaga się od robotnika aby był pilnym, trzeźwym, moralnym, przełożonego ma robotnik słuchać, szanować i wszelkie jego rozkazy z całą gotowością wykonywać. Zabrania się robotnikom przynosić z sobą na budowę napoi wyskokowych, jak również wprowadzać z sobą ludzi obcych. Zabrania się robotnikowi w czasie roboczym wydalać po za obręb budowy, wszelkie awantury i kłótnie w obrębie budowy, będą grzywną karane.

8. Zabrania się również wynoszenia z budowy drzewa lub naczyń pod karą grzywny, a nawet kradzieże ważniejsze oddane będą na drogę sądową.

9. Nie wolno robotnikom rozbierać rusztowań, wybijać stępli, szperunków lub części konstrukcyjnych budowy bez pozwolenia przełożonego.

10. Wynagrodzenie dzienne robotnika wyznacza pracodawca. Roboty akordowe ugadza się obopólnie przed rozpoczęciem pracy.

11. Wypłaty odbywają się w sobotę po ukończeniu roboty na budowie, lub w mieszkaniu pracodawcy. Robotnicy pracujący w acord, jeżeli roboty ugodzonej nie ukończą przed sobotą, otrzymują na takową zaliczkę (conto) w wysokości stosunkowo do wykonanej roboty, a po wykończeniu roboty acordowej, jeżeli takowa za należycie wykonaną uznana będzie, należytość resztującą otrzymają w najbliższą sobotę.

12. Z zarobku przypadającego robotnikom strącone będą przy wypłacie następujące grzywny: 1) Udział do kasy chorych, 2) Zaliczki pobrane (conta), 3) Grzywny, 4) Opłaty robotników od wypadków do Lwowa.

13. Przełożony ma prawo karać robotników grzywną, jeżeli wyżej wymienionych warunków nie wypełniają, pieniądze te oddane będą na rzecz kasy czeladniej.

14. Wszystkie reklamacje, to jest błędne obliczenia i tem podobne, załatwia się zaraz przy wypłacie, późniejsze reklamacje nie będą uwzględnione.

15. Za wszystkie zepsute materjały lub narzędzia z własnej winy robotnika, ma zaraz robotnik przy wypłacie wynagrodzić przełożonemu według wartości.

Stowarzyszenie majstrów murarskich, ciesielskich i studniarskich w Krakowie, dnia 27 marca 1897 r.

Wydział Stowarzyszenia.

Cały ten regulamin nosi na sobie widoczne cechy jezuicko majsterskiej arogancyi. Tylko umysł zakażony jezuityzmem i antysemicką nienawiścią do proletaryusza jest w stanie coś podobnego wymyśleć. Plakat ten drukowany w tej samej drukarni, w której drukuje sie wrogi robotnikom organ antysemicki „Głos Narodu“, a przy redakcyi jego brał niechybnie udział także p. hr. Starzeński, starosta podgórski, który dowiedziawszy się o tem, że robotnicy budowlani w Podgórzu zakładają własną organizacyę, zwołał prędko zgromadzenie „Przyjaźniaków“ i majstrów murarskich na Podgórzu i wzywał ich do energicznego postępowania „z tym motłochem, który już po nad głowy wyrasta!“ — naturalnie p. hrabiemu. Rzecz prosta, że towarzysze murarscy będą w zupełności ignorować te idyotyzmy, sprzeciwiające się zresztą przepisom ustawy przemysłowej i **nie pozwolą sobie ani odrobiny zerwać z tego, co sobie wywalczyli dzielnym zeszłorocznym strejkiem.**

Towarzysze, Murarze! Pamiętajcie, że nikomu nie wolno przyjmować pracy pod innemi warunkami, jak tylko pod temi, które ustanawia zeszłoroczna ugoda strejkowa. Pamiętajcie, że hasłem waszem jest zawsze: ośm godzin pracy!

Kraków. (*Białe niewolnice*). Maszynista Leon Spielvogel w drukarni Józefa Fischera, słynącej zresztą na cały kraj z nędznych stosunków robotniczych, jakie w niej panują, uważa koleżanki swoje t. zw. nakładaczki za niewolnice, które obowiązane są znosić z jego strony wszelkie choćby najbezczelniejsze i najwstrętniejsze traktowanie. Zdaje mu się, że personal kobiecy w drukarni, to harem, mający mu służyć do zaspokojenia jego najniższych zwierzęcych huci i namiętności. A jeżeli która z robotnic nie chce mu być powolną, w takim razie prześladuje ją i obrzuca najbrutalniejszymi wyrazami, których tutaj nie myślimy nawet powtarzać. W sobotę dnia 17 kwietnia Spielvogel zawoławszy robotnicę K. S. piętnastoletnią dziewczynę, do piwnicy, w której jest skład i magazyn papieru, starał się ją nakłonić najpierw namową, a następnie gwałtem do tego, aby mu była powolną. Zawiedziony w swych nikczemnych zamiarach, zemścił się na biednej dziewczynie w ten sposób, że dał jej i drugiej jeszcze robotnicy 17-letniej A. W. napić się zamiast śliwowicy czego innego ...... Obrzydliwy ten potwór chwalił się jeszcze potem ze swego postępku.

Tym razem nie minie go jednak zasłużona kara. Koledzy jego bowiem, pracujący z nim razem w drukarni, oświadczyli, że ani godziny więcej nie będą pracowali z tym zezwierzęconym brutalem; nadto obydwie poszkodowane robotnice i ich rodzice wnieśli do prokuratoryi doniesienie o wszystkich tych sprawkach Leona Spielvogla.

Kraków. Tomasz Bartik, właściciel fabryki pilników, jest jednym z pierwszorzędnych wyzyskiwaczy, zwłaszcza znany on jest z manipulacyi z praktykantami. Ucznia na naukę nie przyjmie Bartik inaczej, jak tylko na **5** lub **6** lat, zamiast na **4**. A w jaki sposób umie z ich pracy korzystać: ciemno jeszcze jest, kiedy chłopcy muszą wstawać a już dawno wszędzie praca ustała, lecz oni ciągle jeszcze muszą wykonywać pańszczyznę. Bartik trzyma zwykle 10 lub 11 chłopaków. Z tych tylko 6 robi w warsztacie, inni zaś muszą posługiwać w prywatnem mieszkaniu Bartika, muszą zamiatać i sprzątać podwórzec, schody, sienie i t. d. w domu B., a nawet w zeszłym roku jeden chłopak musiał pełnić funkcye stróża nocnego na budowie Bartika. Bartik, przyjmując chłopca do nauki, obiecuje mu złote góry, wikt, opierunek, opał, odzienie i naukę. Tymczasem wikt daje tak podły, że każdy z niego choruje, spać każe w stajni, w której okna pozabijano deszkami i w której wcale niema pieca, ani łóżek, ani żadnej pościeli!! Odzienie da jedno, a potem każe przyszywać łatę na łacie, ponieważ zaś jest to wprost niemożliwe, więc rodzice chłopaka muszą w końcu sprawiać mu ubranie. Ile razy przyjdzie inspektor przemysłowy lub jaka inna komisya urzędowa, to Bartik chowa prędko połowę chłopaków na strych lub do komina a innym każe mówić, że jest im dobrze, jak w raju, i że tylko na 4 lata zostali przyjęci do praktyki. Musimy tu jeszcze dodać, że Bartik bardzo często tak robi, iż przyjmuje chłopca najpierw na dwa lata na „wychowanie“ a potem dopiero robi umowę co do nauki i wtedy dopiero przyjmuje go, jako terminatora na 4 lata. Razem jest to więc 6 lat!

Józef Karcz.

Kraków. (*Awanturniczy majster*). Czeladnik krawiecki Ludwik M. wypowiedział robotę swemu majstrowi Zygmuntowi Siemekowi i zażądał książki robotniczej. Majster odmówił temu żądaniu mówiąc, iż „dopiero gdy mu skażą, to wyda“. Gdy czeladnik wyszedł bez książki, wysłał butny majsterek za nim chłopca, by mu zdarł kapelusz z głowy, co też chłopak rzeczywiście uczynił. — Postępek ten rozpanoszonego dorobkiewicza podajemy pod pręgierz opinii publicznej.

Jaworzno. (*Ciemna sprawa*). Koło Chrzanowa na tak zwanym Korzeńcu była niegdyś kopalnia, będąca własnością niejakiej p. Siemianowskiej z Prus. Robotnicy tamże pracujący płacili do kasy brackiej po 4 ct. od reńskiego. Kopalnię później zwinięto, a właścicielka pieniądze z puszki brackiej w kwocie 3000 złr. oddała robotnikom, by się niemi podzielili. Starsi bracia uradzili, by tę kwotę oddać do puszki brackiej w Jaworznie, by mogli mieć wsparcie na stare lata. I rzeczywiście oddano te pieniądze do puszki w Jaworznie przez ręce Wojciecha Sołtysika i Antoniego Kasperczyka. Teraz postanowili Stanisław Polka, Barzelik Polka i wdowa Anna Kaniowa, licząc już 67 lat zażądać pensyi. Sąd polubowny uznał słuszność ich żądania. Zarząd jednak wziął się na sposób: niejakiemu Kasparczykowi dał 75 złr. odczepnego, zaś Dubielowi Wojciechowi, który już umarł, 20 złr. Pozostali jednak nie chcieli zgodzić się na taką odprawę, mimo jednak usilnych zabiegów nie mogą dojść do swoich pieniędzy. Możeby władze wglądnęły w tę ciemną sprawę.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

Do Parku Krakowskiego! Do Parku!

na uroczyste

ZGROMADZENIE LUDOWE

które się odbędzie o godz. 9 rano

dnia 1 Maja.

Porządek dzienny: 1) **Ośmiogodzinny czas pracy i ustawodawstwo ochronne dla robotników.** 2) **Reforma wyborcza.**

Popołudniu o godzinie 2 odbędzie się

FESTYN LUDOWY

z nader urozmaiconym programem.

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

KRONIKA.

W „Czytelni dla kobiet“ (Szpitalna 7, I. p.) rozpoczyna w d. 28 b. m. o godzinie 1/2 7 wieczorem pani Dr Zofia Daszyńska, docentka akademii Humboldta w Berlinie, kurs „Ekonomii społecznej“. Wykładać będzie przez maj i czerwiec po trzy godziny tygodniowo. Zapis dla osób płci obojej w lokalu „Czytelni dla kobiet“ codzień od 4—6 popołudniu Cena za cały kurs 2 złr. 50 ct. Na pojedyncze wykłady bilety sprzedawane nie będą.

Prokurator Wędkiewicz zaczyna z nastaniem gorętszych dni znowu — konfiskować. Konfiskuje na gwałt złe i dobre rzeczy, nie przepuszcza żadnemu utworowi beletrystycznemu ani naukowemu. Pan Wędkiewicz przycichł na pewien czas, po konfiskacie artykułu w *Prawie ludu* p. t. „Szał czy kretynizm“. Ledwo jednak zagoiły się krwawe rany, już p. Wędkiewicz wydał znowu wojnę nadobnej literaturze. Pod ciosami jego krwawego ołówka padła *Pamiątka majowa* i *Prawo ludu* za pięć artykułów a teraz znowu *Naprzód*.

Przyzna p. Wędkiewicz, że w *Prawie ludu* i *Naprzodzie* traktowaliśmy go zawsze grzecznie i przez rękawiczki. Jeżeli jednak będzie postępować dalej na drodze konfiskat, ogłosimy całą rzecz przez naszych posłów przed forum publiczne, w parlamencie. Oświadczamy, że nic nie ukryjemy!

Z krakowskiej fabryki cygar. Żona Michała Bielewicza Zofia, która od 15 lat już pracuje we fabryce cygar i płaci do tamtejszej kasy chorych, leży już przeszło 4 tygodnie obłożnie chora. Lekarz kasy chorych dr. Bobkiewicz zapisywał jej tylko rycynowy olejek i chinę a nawet nigdy nie zbadał jej należycie. Raz dał jej jakieś smarowanie spirytusowe, do którego oliwę kazał jej sobie osobno dokupić! Bielewicz widząc, że żonie jego co dzień to gorzej posłał po dra Świątka, który zapisał chorej receptę i orzekł, że choroba jest poważną. Bielewicz musiał naturalnie zapłacić lekarzowi za tę wizytę. W aptece powiedziano mu, że lekarstwo składające się z mikstury i proszków ma kosztować razem przeszło 2 złr. Ponieważ B. nie miał tyle pieniędzy przeto wziął tylko jedno za 65 ct.; z drugiem zaś poszedł do dra Bobkiewicza, aby mu podpisał receptę dra Świątka. Dr. Bobkiewicz nie podpisał mu jednakowoż, lecz wyśmiewał się z człowieka, drżącego o życie swojej żony i powiedział w końcu: „Niech panu pan bóg zapłaci to, coś pan dał Świątkowi!

Bielewicz był w zarządzie fabryki, lecz i tam odbyli go z niczem, a tymczasem chora kobieta w domu daremno czekała na pomoc.

Dr. B. przyszedłszy później do chorej podczas nieobecności jej męża począł głośno wykrzykiwać i odgrażać się jej, że „sobie popamięta, że mu męża na kark przysłała“. Brutal ten wyrażał się przytem ciągle do kobiety przez „ty“. Czy wobec tego zachowania się dra Bobkiewicza będzie miał śmiałość jeszcze pewien szanowny ekspert na ankietę kas chorych, skarzyć się na brak uszanowania dla lekarzy kasowych ze strony robotników? Taki Bobkiewicz doczeka się kiedy zapłaty, na którą dawno już zasłużył i wtedy nie pomoże mu płacz, ani zaklinanie się na swoje demokratyczne zasady.

Tylko surowo i bezlitośnie! To hasło bojowe hr. Wojtka zdaje się poprzewracało w głowach niektórym zapoznanym wielkościom. Teresa Włosińska, żona murarza udała się przed kilku dniami z chorem dzieckiem do lekarza miejskiego dr. S. w godzinach urzędowych tj. bezpłatnych. Ludzki lekarz dziecka wcale nie zbadał, lecz dowiedziawszy się, że ojciec dziecka jest murarzem, kazał sobie z góry zapłacić za leczenie. Ponieważ zaś Włosińska nie miała centa przy duszy, bo mąż jej do tej chwili jeszcze nigdzie pracy nie mógł znaleść, przeto dr. S... kazał jej wynieść się bez pomocy i ze spokojem patrzył na męczącą się w gorączce dziecinę.

Kalendarz Robotniczy

na rok 1897

jest do nabycia jeszcze w administracyi naszego pisma po cenie 26 ct; **dla członków stowarzyszeń robotniczych kosztuje tylko 20 ct.**

Kto pije Kathreinera Kneippowską kawę słodową?

Wszyscy

którzy lubią napój smaczny i chcą być zdrowymi i oszczędnymi.

Wydawca: **Franciszek Sułczewski.** Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Pasławski.** Druk A. Słomskiego w Krakowie.